Nr. 196. Kraków, sobota 20 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Robotnicy krakowscy!

W poniedziałek 22 bm. o g. 6½ wieczór w sali Rady miejskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Ubezpieczenie robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenie wdów i sierót robotniczych.

Towarzysze i Towarzyszki! Ze względu na ogromne znaczenie tej sprawy dla całej klasy robotniczej, stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z dnia.

Kraków, 19 lipca.

Ustąpienie Bobrzyńskiego.

W chwili, kiedy nauczycielstwo ludowe galicyjskie na publicznym wiecu w Przemyślu stawiało swe żądania co do poprawienia swojej doli i co do reformy szkolnictwa, uzasadniając te postulaty ostrą a zasadniczą krytyką obecnie panujących w szkolnictwie galicyjskiem stosunków; w chwili, kiedy nauczycielstwo — a więc czynnik najkompetentniejszy w tej sprawie — wydawało jednomyślny wyraz potępienia na obecny system szkolny w Galicyi, — równocześnie telegraf przyniósł wiadomość o ustąpieniu twórcy i głowy tego systemu, o ustąpieniu Bobrzyńskiego ze stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej.

Radosnem echem odbiła się ta wiadomość w całym kraju, a przedewszystkiem w sercach nauczycieli, których codzienną modlitwą od wielu lat było: „Od rządów Bobrzyńskiego wybaw nas, Panie!“

„Czas“ w artykule wstępnym robi, jak powiada Niemiec, *gute Miene zum bösen Spiel*, i udaje, jakoby był kontent z tego, że Bobrzyński wraca na uniwersytet, że wraca taka siła „polskiej nauce“. Wprawdzie i polskiej nauce Bobrzyńscy wiele zaszczytu ani sławy nie przynoszą, ale mimo to przyznajemy, że podzielamy radość „Czasu“ z tą tylko różnicą, że szczerze, i z innych powodów. My, a z nami wszyscy w kraju, którzy nie przesiąkli nawskróś serwilizmem, cieszymy się tylko z tego faktu, że Bobrzyńskiemu wypadł z rąk ster szkolnictwa ludowego.

Czy jednak z osobą zmieni się i system, ten system, który może się poszczycić 4 i pół milionami analfabetów? Wszak nie o osobę, ale o system idzie. Dlatego trzeba chłodno i krytycznie stać wobec faktu ustąpienia Bobrzyńskiego. Jeżeliby w miejsce jego przyszedł jakiś inny kacyk tegosamego gatunku, to przecież jasnem jest, że stosunki w szkolnictwie nie poprawiłyby się ani o włos

Póki system nie zostanie zmieniony, póki przynajmniej te skromne żądania nie zostaną uwzględnione, które postawiło nauczycielstwo i o które nieustannie szturmuje do sejmu, nie należy zbyt wielkiej wagi przywiązywać do zmiany osób.

Jeżeli wielkie są winy Bobrzyńskiego, to jeszcze większą jest wina sejmu, który mógł, a nie chciał zmienić systemu.

Zbyt różowe nadzieje mogą przynieść wielkie rozczarowania. W każdym razie z całego serca życzymy

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Z TEATRU.

„Manru“, opera w trzech aktach I. J. Paderewskiego.

(Dokończenie.)

Głównie uwaga Paderewskiego podczas komponowania „Manru“ była, zdaje się, skierowana na orkiestrę i trzeba przyznać, że się pod tym względem prawdziwie po mistrzowsku z trudnego zadania wywiązał.

W całej operze przebija się dążenie do ilustrowania za pomocą orkiestry ważniejszych momentów libretta. Po części się to udało — szczególniej znakomicie uwydatnił Paderewski tęsknotę za wolnością i swobodą, jaka ogarnia Manru w akcie drugim. Sam motyw, sam ruch orkiestry nadzwyczaj plastycznie odzwierciedla psychologiczną walkę, jaka odbywa się w duszy Manru. Tu daje kompozytor odczuć całą potęgę przyzwyczajenia. Ten cygan, przyzwyczajony do wolności, czuje się, jak na uwięzi, jakby przykuty — pragnie więzy te złamać i uciekać daleko — daleko, aby tylko być wolnym. To uczucie tęsknoty jest po mistrzowsku odmalowane w orkiestrze.

Drugim momentem, gdzie znowu kompozytor staje się po części filozofem, jest orkiestralnie nad wyraz pięknie odczuty i oddany sen Manru w akcie trzecim. Ustęp ten, odznaczający się wykwintną formą i tchnący ogromną dozą poezyi, jest jakby dalszym ciągiem introdukcyi, nawiasem mówiąc, trochę za ciemnej i ponurej w kolorycie, do trzeciego aktu, mającej malować stan duszy Manru, a raczej przecierpiane troski, walki i niepokoje.

Paderewski za wielkim jest modernistą, aby obfitował w melodye. U Paderewskiego głos ludzki jest uważany po większej części za środek do otrzymania efektów harmonicznych, dlatego większość recitatiwów i dyalogów jest niemelodyjna. Chóry za to — to prawdziwe arcydzieło; tu dopiero można nauczyć się cenić genialność kompozytora.

Najpiękniejsze formą i wogóle najefektowniejsze zauważyliśmy we finale aktu trzeciego, a także chór żeński w akcie pierwszym. Kołysanka Ulany jest bardzo pięknie obmyślana i odczuta — sam sposób traktowania przypomina trochę Schuberta, jak również motyw skrzypcowy — Liszta, ale, jak powiadam, trochę przypomina, co nie jest wadą, przeciwnie zaletą i wielką, że wzorował się na tak znakomitych mistrzach.

W całym „Manru“ przebija się ogromnie wpływ Wagnera i zupełnie zgadzam się ze zdaniem jednego z

nauczycielom, aby ustąpienie Bobrzyńskiego pozwoliło im przynajmniej swobodniej oddychać i stało się początkiem lepszej przyszłości.

Kubik o Stojałowskim.

Na zachodnich kresach Galicyi rozgrywa się obecnie zacięta walka między Stojałowskim a lepszą i uczciwszą częścią włościaństwa. Bezustanne oszustwa i szalbierstwa Stojałowskiego wywołały wreszcie opozycyę w samym obozie Stojałowskiego; rebelia wyszła od najprzedniejszej gwardyi Stojałowskiego, która go obroniła swemi piersiami w ciężkiej chwili prześladowań religijnych. Dziś powiat bialski i żywiecki poczyna się wyrzekać Stojałowskiego, od chwili, gdy tenże wykluczył Kubika z klubu, wiedząc, że nie zgodzi się na wstąpienie do Koła, już choćby z tego powodu, że nie śmiałby wyborcom swoim spojrzeć w oczy.

Ponieważ mamy tu do czynienia nie z jakąś osobistą prywatą, jak secesya Danielaka i Szpondra, lecz z rozłamem na tle zasadniczem, dlatego, dla informacyi czytelników, przytoczymy parę ustępów z listu otwartego pana Kubika, wydanego w formie broszury.

Na początku broszury opowiada poseł Kubik, że wykluczono go za to z klubu, iż podpisał parę interpelacyj i wniosków socyalno-demokratycznych. Na to odpiera Kubik, że przecież sam Stojałowski bratał się w r. 1896 z socyalnymi demokratami. Nawiązując do tego faktu, czyni trafną uwagę, że St. uważał swoich posłów za bezmyślne lalki, któremi ku pośmiewisku wszystkich poruszał i pomiatał na wszystkie strony. „Mogę powiedzieć..., że niema ani jednej partyi, ani jednej kliki, z którąby nie próbował Stoj. kompromisów i układów, a kto był dziś naszym najbliższym przyjacielem, na tego uderzało się jutro z największą zaciekłością, nieraz z nienacka, podstępem i zdradą. Wreszcie i w kraju i w Wiedniu wyrobiło się zdanie o stronnictwie naszem, kierowanem ręką ks. Stojałowskiego, że nie można mu w niczem wierzyć, że jesteśmy garstką awanturników, którzy chcą tylko wichrzyć i mącić“. Czuć w tych słowach całą gorycz oszukanego chłopa.

Ciekawą jest historya zdrad Stojałowskiego od czasu ostatnich wyborów do Rady państwa. Pod wrażeniem gwałtów wyborczych i utraty mandatów opozycyjnych powstało „zjednoczenie ludowe“, a pierwszym znakiem życia owego zjednoczenia, którego powstanie przestraszyło silnie stańczyków, była — zdrada ks. Stojałowskiego. W styczniu br. rozpoczął Stoj., nie pytając o to ludowców, jakieś układy z Breiterem i Rusinami. Breiter zamówił nawet telegraficznie miejsca w parlamencie. Skutkiem sprzeciwu ludowców, układy te rozbiły się — i znów nagle ze zdumieniem dowiedzieli się posłowie chłopscy, że należą do klubu słowiańskiego centrum. Ani Kubik, ani Bomba, ani Fijak nie wiedzieli nic o tem; interes ubił sam Stojałowski na spółkę z Szajerem i zażądał od ludowców, aby to samo uczynili.

Klub słowiański głosował przeciw wnioskom w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi i nie chciał posłom chłopskim podpisywać interpelacyj. Wszelkie zaproszenia wysyłali w języku niemieckim. A mimo to wszystko, trzymał ich ks. Stojałowski w tej klerykalno-konserwatywnej klice, bo tak mu chwilowo wypadało ze swoich brudnych obrachunków.

Żądaniu, aby z ludowców i stojałowszczyków utworzyć klub wspólny, sprzeciwił się również ks. Stojałowski, — dlaczego, okazały późniejsze wypadki. Gdy wszyscy posłowie chłopscy wybrali Bojkę jako delegata do Koła polskiego w sprawie wyborów do delegacyi, wypchnął go poprostu Szajer za drzwi.

Dnia 6 marca uchwalili pp. Fijak, Bomba, Wilk i Kubik złożyć Szajera z przewodnictwa klubu z powodu jego niemoralnego zachowania się. Mimo tej jednogłośnej uchwały całego klubu, poszedł Szajer w kwietniu do dyrektora kancelaryi poselskiej i kazał się umieścić w urzędowym spisie klubów jako przewodniczący „Koła chrześcijańsko-ludowego, a Kubika kazał zaliczyć do dzikich“.

„Szajerowi — pisze Kubik — mógłbym wielkie rzeczy udowodnić, ale nie chcę obrażać uszu uczciwych ludzi.“

Poseł Kubik zaprzecza dalej stanowczo, jakoby klub słowiański wykluczył go za podpisywanie antyklerykalnych interpelacyj. Przeciwnie, prezes klubu, p. Szusterczic, zapraszał go pisemnie ciągle na posiedzenia klubu, aż do dnia 28 marca br., t. j. do chwili, gdy Stojałowski wycofał z owego klubu swoje pionki, aby je rzucić do Koła polskiego.

Targi z Kołem polskiem — czytamy dalej w broszurze — prowadził ks. Stojałowski tak sprytnie, aby na siebie i na Szajera nie brać odpowiedzialności. Ażeby ułatwić sobie szwindel, wykluczył on Kubika ze swojego klubu.

Zbrodnia, którą popełnił Kubik, była następującą: Prezydent Vetter chciał przywłaszczyć sobie prawo poprawiania i kreślenia interpelacyj poselskich. Otóż Kubik głosował razu jednego za tem, aby interpelacyę radykałów niemieckich odczytać i wciągnąć do protokołu. Uczynił to ze względów zasadniczych, aby nie dopuścić do ukrócenia praw poselskich. Tak samo, jak wszechniemcom, mógłby przecież prezydent i innym posłom kreślić interpelacye i w ten sposób mogłaby każda interpelacya, niemiła rządowi, być usuwana. I to był powód wykluczenia Kubika z klubu! Twierdzi zresztą p. Kubik, że wykluczenie było nielegalne, gdyż członkowie klubu nad niem wcale nie głosowali.

Pod koniec broszury opowiada Kubik o tem, w jaki sposób „doił“ ks. Stojałowski swoich posłów. Przytaczamy ustęp ów dosłownie:

„Powiada ksiądz, że mnie nie chodzi o stronnictwo, tylko o dziesiątki. Zapytuję więc publicznie księdza, kiedy mi zwróci dziesiątkę, pożyczoną wtedy, gdyśmy razem u Klęka mieszkali, jak również dziesiątkę, pożyczoną na III. oddziale w parlamencie. Zapytuję dalej, kiedy też zwróci mi ksiądz pieniądze, pożyczone na weksel, który ja w dobrej wierze podpisałem wraz z Szajerem, Cenią i Stojałow-

---

drezdeńskich recenzentów, że gdyby nie było wagnerowskiego Zygfryda, nie byłoby „Manru“. Wszystkie partye solowe w „Manru“ są od początku do końca psychologicznie i stylowo przeprowadzone, z wyjątkiem partyi Uroka, pod względem estetyczno-muzycznym już trochę zbyt po macoszemu traktowanej, nic więc dziwnego, że pomimo widocznych starań i pracy p. Szymańskiego, przeszła blado i bez wrażenia. Partya samego Manru była widocznie przez Paderewskiego „con amore“ pisaną i dlatego wypadła najlepiej. Pieśń kowalska, duet miłosny i pieśń miłosna drugiego aktu — to istne perły, które nabrały tem większego blasku i wartości w takiej obsadzie, jaką jest interpretacya Bandrowskiego. Tak, jak Bandrowski śpiewa Manru, to wątpię, czy prędko znajdzie się śpiewak, mogący choćby w przybliżeniu z nim rywalizować; pod względem aktorskim jest skończonym, a nawet wielkim aktorem — nic więc dziwnego, że połączenie tak ważnych dwu czynników dały w rezultacie sumę świetną i Paderewskiemu do tak wielkiego powodzenia bez wątpienia Bandrowski przyczynił się i to bardzo. Dobrą matką była, ta zawsze dobra p. Kasprowiczowa. Jagu i Oros znaleźli dzielnych wykonawców w pp. Paszkowskim i Jerominie. Pani Ruszkowska była trochę zbyt anemiczną Ulaną, ale sama partya była muzykalnie i głosowo poprawnie oddana. Panna Strassern, jako Aza, bardzo korzystnie zaprezentowała się tutejszej publiczności, szczególniej grała wyśmienicie, co się zaś tyczy śpiewu, to partya Azy przedstawia tak mało pola do popisu, że obszerniejszą ocenę o sympatycznej tej artystce odkładamy do następnego jej występu w większej i odpowiedniejszej roli. Na gorące uznanie zasługuje orkiestra ze swym dzielnym dyrygentem p. Spetrino, jak również prof. Wohlfstal za pięknie odegrane solo skrzypcowe. *K...a.*

skim, a pieniędzy nie widziałem i nie wiem, na co je obrócono. Ksiądz nie miał na tyle miłości chrześcijańskiej, żeby sprawę tę załatwił i dopuścił na mnie skargę i sekwestracyę o sumę 375 złr. 51 ct. Nic nie pomogły moje prośby — ksiądz na wszystko był głuchy.“

„Pożyczyłeś też ksiądz odemnie w dniu 25 lipca 1900 r. sto koron na wydanie obrazu. Żądał jeszcze ksiądz odemnie weksla na 6.000 koron, a może się o to gniewa, żem odmówił, ale któryż roztrotny człowiek mógłby coś podobnego uczynić?“

„Możeby też ksiądz wyraźnie opowiedział, co się stało z pieniędzmi, wypożyczonemi na obraz, bo jak mi wiadomo, to i inni posłowie mają ambaras z wekslami, podpisanymi przez nich na wydanie tego obrazu“. Historya z tym obrazem jest następująca:

Ksiądz St. wymógł na radzie naczelnej uchwałę w sprawie wydania obrazu pamiątkowego XIX. wieku w 6.000 egzemplarzy. Wydanie obrazu miało kosztować 600 złr., więc za egzemplarz wypadało 10 ct. Każdy członek rady naczelnej miał złożyć na ten cel po 50 złr., a oprócz tego nabyć znaczniejszą liczbę tych obrazów za 25 złr. (licząc 35 ct. za sztukę!) i rozsprzedawać je.

„Ksiądz Stojałowski, grając na uczuciach religijnych ludu, rozwozi obrazki, medaliki itp. i używa ich jako środków agitacyjnych, a przy tem ma wielkie zyski, bo na przykład na tych pamiątkowych obrazach XIX. wieku zarobiłby sumę 1.500 złr., przedając po 35 ct. sztukę, która go tylko 10 ct. miała kosztować. A że ja za kramarza użyć się nie pozwoliłem i że dalej skubać się nie dam, więc okrzykuje mię ksiądz zdrajcą i powiada, że zasługuję na połamanie kości. To się nazywa miłość ewangelii Chrystusowej, na którą się ksiądz prałat ustawicznie powołuje“.

„A gdybyśmy chcieli wspominać o składkach na lampę, ochronkę, drukarnię, na skarb ludowy, na fundusz agitacyjny, na kielich, na złoty młotek, tobyśmy przyszli do przekonania, że tam tego ducha ewengelii Chrystusowej niema“.

Taka jest pokrótce treść listu otwartego posła Kubika. Jest to ciekawy dokument, malujący dosadnie, jak ks. Stojałowski demoralizuje chłopów i na jakie manowce sprowadził swoje stronnictwo.

Kto winien?

(Sprawozdanie Wydziału Kasy oszczędności c wniosku dra Tchórznickiego).

(Ciąg dalszy).

Przyczyny strat.

Rachunki bieżące były albo bez pokrycia, albo bez dostatecznego pokrycia.

a) Rachunek bieżący Nr 757. (Stanisław Szczepanowski):

rok	zaliczka	pokrycie
1893	311.689 fl. 70 kr.	329.942 fl.
1894	622 610 fl. — kr.	135 242 fl.
1895	819.446 fl. 60 kr.	135 242 fl.
1896	1.367.013 fl. 50 kr.	135.242 fl.
1897	2.151 894 fl. — kr.	135.242 fl.
1898	2,852.059 fl. 20 kr.	29.242 fl

a) Rach. bież. Nr 1543 (Józef Kübnel et Comp.), będący również rachunkiem Stanisława Szczepanowskiego:

rok	zaliczka	pokrycie
1893	729.216 fl. 40 kr.	800 000 fl.
1894	561.730 fl. 30 kr.	800.000 fl.
1895	594 240 fl. 60 kr.	800.000 fl.
1896	627 945 fl. 60 kr.	800.000 fl.
1897	663.463 fl 70 kr.	800 000 fl.
1898	700.990 fl. 50 kr.	800.000 fl.

c) Rach. bież. Nr 1626 (Fryderyk Fröhlich), będący także rachunkiem bieżącym śp. Stanisława Szczepanowskiego:

rok	zaliczka	pokrycie
1895	433.283 fl. 50 kr.	430 000 fl
1896	480.311 fl. 80 kr.	430.000 fl
1897	507.479 fl. 40 kr.	430.000 fl
1898	536.183 fl. 60 kr.	430,000 fl

Takie pokrycia figurowały w księdze efektów, byłyby one tedy za nizkie wobec postanowień statutu, gdyby były istotnie istniały.

Efektów dawanych w zastaw nie odbierał i nie wydawał kasyer. Przechodziły one wyłącznie przez ręce urzędującego dyrektora Zimy.

Efektów rachunków bieżących i zastawów nie wykazywano wcale w bilansie, skutkiem czego były one zupełnie usunięte z pod kontroli.

Kasa z tymi efektami była pod wyłącznem i jedynem zamknięciem b. dyrektora Zimy.

Eskont weksli.

Według § 33 II b) dawnego statutu, mogły być w galicyjskiej Kasie oszczędności eskontowane jedynie weksle trzechmiesięczne, we Lwowie płatne, opatrzone przynajmniej dwoma, jako pewne uznanymi podpisami i przez kollegium cenzorów ustanowionych, z ramienia wydziału Kasy oszczędności uznane, jako do eskontowania zdatne. Według tegoż samego paragrafu statutu, cała kwota, na eskontowanie weksli przeznaczona, nie mogła przechodzić wysokości każdorazowego funduszu rezerwowego. Tymczasem postępowanie z wekslami w galicyjskiej Kasie oszczędności było wprost przeciwne powyższym postanowieniom statutu.

a) Nie prowadzono zupełnie t. zw. arkuszy kredytowych, wskutek czego łączne obciążenie poszczególnych dłużników wekslowych Kasy nie było wiadome.

b) Eskont weksli odbywał się wprost przez samego dyrektora Zimę, bez współudziału kollegium cenzorów. Na posiedzeniach dyrekcyi z 13 października 1893 i 1 grudnia 1897 wybrano wprawdzie wskutek licznych przynagleń ck. namiestnictwa odpowiednią ilość cenzorów, a na posiedzeniu z dnia 15 grudnia 1893 uchwalono nawet dla nich instrukcyę, ale instrukcya zaginęła, a cenzorowie nie byli nigdy do urzędowania powoływani. Mimo to na przynaglenie ck. namiestnictwa z 24 czerwca 1897 l. 48857, odpowiedziała galicyjska Kasa oszczędności pismem z 30 lipca 1897 l. 1666, że komitet cenzorów funkcyonuje prawidłowo, jako organ pomocniczy dyrekcyi.

c) Przyjmowano do eskontu weksle dłuższe aniżeli trzech miesięczne i prolongowano je całymi latami bez żadnej zgoła spłaty.

d) Przyjmowano do eskontu weksle osób, nie posiadających zgoła żadnego majątku, stąd pochodzą wyżej wykazane i dotąd już odpisane straty w sumie 571.470 K 28 h.

e) Portfel wekslowy przekraczał statutową granicę wysokości funduszu rezerwowego.

	Stan portfelu fl. kr.	Fund. rezerw. fl. kr
w r. 1894	3,625.062·69	2,733.282·12
w r. 1895	4,235.542·46	2,353 395 39
w r. 1896	5,259 233 32	3.004 577·79
w r. 1897	7,301·239 27	3,860.469·58

W bilansach za te lata figuruje portfel wekslowy ze znacznie niższemi cyframi a mianowicie:

w roku 1894 z kwotą 2,547.236 fl. 69 kr.
w roku 1895 z kwotą 2,623 565 fl. 45 kr.
w roku 1896 z kwotą 3,006.447 fl. 36 kr.
w roku 1897 z kwotą 3,462.379 fl. 86 kr.

co stało się w ten sposób, że resztę weksli przenoszono na rachunek towarzystw zarobkowych i pożyczek hipotecznych.

To z końcem każdego roku uskuteczniane przeniesienie części weksli na inne rachunki zapisywano wyraźnie w księdze głównej.

Pożyczki hipoteczne

udzielane były zgodnie z przepisami statutu i regulaminu. Straty, jakie dotąd z pożyczek hipotecznych wyniknęły (majętność Russocice i realność lk. 129 m. Lwów), pochodzą z przesadnych szacunków znawców, wskutek czego pożyczki, lubo były w granicach połowy, a względnie $^2/_3$ części wartości udzielone, to jednak nie miały w realnej wartości objektu całkowitego pokrycia.

Efekta funduszu obrotowego, rezerwowego i emerytury.

Według § 19 regulaminu dla dyrekcyi, klucze od szaf, w których przechowane są efekta funduszu obrotowego, rezerwowego i emerytury, mieli mieć: naczelny dyrektor, pierwszy dyrektor urzędujący i kasyer. Tak jednak nie było, albowiem efekta funduszu obrotowego były pod wyłącznem zamknięciem b. dyrektora Zimy, który sam zajmował się odcinaniem i realizowaniem kuponów. Działo się to z oczywistą szkodą dla galicyjskiej Kasy oszczędności, albowiem realizacya kuponów odbywała się nie w terminach ich płatności, lecz dopiero z końcem roku. Przesłuchiwani w toku postępowania karnego znawcy ocenili powstałą stąd stratę w samym tylko funduszu rezerwowym na 6 000 K.

W ten także tylko sposób stać się mogło, że b. dyrektor Zima w dniu 1 marca 1896 usunął z funduszu obrotowego galicyjskiej Kasy oszczędności 500.000 fl. renty, którą wedle asygnat kasowych z 1/3 1896. Nr. 2431 i 2432 fikcyjnie sprzedał i niby uzyskaną gotówkę za akcepty ś. p. St. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzy-

wolskiego na 550.000 fl. z Kasy wyprowadził.

Interesy kredytowe z urzędnikami.

Wbrew § 38 statutu, postanawiającemu, że płatni urzędnicy kasowi, dopóki urząd swój piastują, nie mogą wchodzić z Zakładem w stosunek dłużnika, udzielał b. dyrektor Zima kredytu wekslowego i to nadmiernego byłym urzędnikom Kasy: Karolowi Stanuchowskiemu, Eugeniuszowi Wędrychowskiemu, Walentemu Ziołeckiemu i Władysławowi Czerwińskiemu. Wynikły stąd wykazane wyżej straty.

Bilansowanie i książkowanie.

Bilansy galicyjskiej Kasy oszczędności za lata 1894, 1895 i 1896 były fałszywe, albowiem, jak to już wyżej podniesiono, przeniesiono w nich część weksli do rubryki pożyczek hipotecznych, względnie kredytów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

W szczególności przeniesiono z weksli: w roku 1894 1,077.826 fl. na kredyt Towarzystw zarob. i gosp., w roku 1895 568 500 fl. na tenże sam kredyt, w roku 1895 1,043.477 fl. na pożyczki hipoteczne, w roku 1896 1,200.000 fl. na pożyczki hipoteczne, w roku 1896 1,052.785 fl. 96 kr. na kredyt Towarzystw zarob. i gosp., w roku 1897 1,188.164 fl. 41 kr. na kredyt Towarzystw zarob. i gosp., w roku 1897 2,650.695 fl. na pożyczki hipoteczne.

Bilansy te były również nierzetelne, albowiem figurowały w nich procenta od martwych, wyżej już wykazanych rachunków bieżących, a nadto do aktywów wciągane weksle od lat bez upłaty prolongowane i nie mające, jak się później pokazało — żadnej wartości. — Księgi rachunkowe galicyjskiej Kasy oszczędności były również fałszowane, skoro prowadzono w nich konta pod obcem nazwiskiem. (Kühnel, Fröhlich, dr. Lilien, Kruszewski).

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

═ **Kombinacye przedwyborcze.** „Kuryer lwowski“ donosi: „Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał do kąpiel morskich i wraca za kilka tygodni. Hr. Stan. Badeni miał opowiadać, że pozostanie na swojem stanowisku, jeżeli rząd tego domagać się będzie. Rozmaicie to komentować można, a mianowicie, że albo decyzya zawisłą jest od chęci i woli hr. Badeniego albo też, że zależy to od woli hr. Pinińskiego, który naturalnie cesarzowi przedłoży odpowiednie wnioski. Zgorszenie wywołuje to, że dotychczas nie ogłoszono terminu wyborów do sejmu, jakkolwiek mogło to było nastąpić zaraz po zamknięciu sejmu. Z Wiednia donoszą, że na życzenie hr. Pinińskiego wybory mają byó rozpisane dopiero 25 b. m., t. j. tak, aby do wyborów pozostało tylko 6 tygodni, ustawowo przepisanych.

Po rozpisaniu wyborów wraca hr. Piniński ze Szwajcaryi i obejmuje osobiście komendę nad wyborami.

Z wyjątkiem dra Wereszczyńskiego, ustępują wszyscy członkowie Wydziału krajowego, a mianowicie: Chamiec, Dąbski, Jędrzejowicz, Vayhinger i Sawczak. Na wypadek, gdyby hr. Badeni pozostał nadal marszałkiem kraj., zostanie podobno dr. Wereszczyński, pełniący od 25 lat funkcyę członka Wydziału kraj. — wicemarszałkiem. Na wypadek zaś, gdyby został marszałkiem jakiś stańczyk-figurant w guście Andrzeja Potockiego, zamierzają mu dodać jako adlatusa starostę Laskowskiego.

Zeszłego tygodnia odbyła się we Lwowie pod przewodnictwem namiestnika konferencya starostów galicyjskich w sprawie wyborów do sejmu“.

═ Lwowskie dzienniki notują następujące pogłoski z Krakowa: „W sprawie wyborów sejmowych z miasta Krakowa przyjdzie prawdopodobnie do kompromisu między tutejszemi stronnictwami. Jako kandydatów kompromisowych wymieniają dyr. Rottera, wiceprezydenta miasta dra Leo, prezesa izraelickiej gminy wyznaniowej Leona Horowitza i prof. Władysława Leopolda Jaworskiego. Dotychczasowi posłowie Jordan i Zoll o mandaty się nie ubiegają, jakkolwiek gotowi są przyjąć ewentualny wybór.“

═ **Policya pruska i hakatyści zwaryowali!** Policya pruska w Poznaniu wpadła podobno na osobliwy pomysł, dowodzący, iż promienie słoneczne grubo uszkodziły jej funkcye mózgowe. Oto ma być zdania, iż inspiratorem wrogich prusactwu artykułów w poznańskiej „Pracy“ jest.... minister Gołuchowski (!!) — minister Gołuchowski, kłaniający się przed cieniem pruskiej pikelhauby. Czyż to już nie czwarty wymiar waryacyi? Zwłaszcza w artykułach, napadających na pruskich ministrów, ma się policya poznańska dopatrywać ręki Gołuchowskiego.

W związku z tą sprawą jest, zdaniem zbzikowanych policyantów pruskich, fakt, iż były współpracownik „Pracy“, dr Rakowski, otrzymał we Lwowie posadę sekretarza Wydziału krajowego w Galicyi. (Oczywiście i to blaga, gdyż pan Rakowski dostał w Wydziale krajowym jakąś bardzo skromną posadę. *Przyp. Red.).*

Bądź co bądź podobne podejrzenia, niezduszone w zarodku przez rząd pruski, świadczą wymownie o „zaufaniu“, panującem w łonie trójprzymierza.

═ **Znów pomysł hakatystów.** „Berliner Neueste Nachrichten“, organ króla armatniego Kruppa, w szale hakatystycznym domaga się, ażeby po upływie zaprowadzonego tytułem próby dwuletniego terminu służby wojskowej w armii niemieckiej, postarano się o prawo, któreby obowiązywało żołnierzy Polaków, nie władających biegle językiem niemieckim, do dodatkowego roku w szeregach, bo względnością i słodyczą — niczego się u ludności polskiej nie zdobędzie. Junkierska „Kreuz-Zeitung“, naturalnie, pochwala ten patryotyczny pomysł, ukuty w kuźni Kruppowskiej. A godzi się przypomnąć, że ów Krupp, dziś w imię idei niemieckiej wytaczający ciężkie działa przeciwko Polakom, sprzedawał przecie Chińczykom, mimo wybuchu wojny, armaty ze swej fabryki; i żółci obywatele państwa środka prażyli niemieckimi kartaczami z niemieckich armat — niemieckich żołnierzy! Ale zato na bankiecie, urządzonym dla cesarza Wilhelma, podczas jego odwiedzin, pienił się szampan na cześć cesarza i dzielnej armii pruskiej. Któż więc powie, że takie Kruppy nie są wzorami patryotyzmu? Chyba „przewrotowiec“ jakiś w swej ślepej nienawiści dla kapitalizmu?...

Bardzo ostrą odprawę tym nowym zakusom hakatystów daje „Vorwärts“, nazywając ich germanizatorskimi Hunnami, hańbicielami niemczyzny, kompromitującymi ją do tego stopnia, że poprostu zmuszało każdego przyzwoitego człowieka myśleć po polsku (muss jeden anständigen Menschen zwingen — polnisch zu denken). Wreszcie, drwiąc sobie z wrzekomego zainteresowania się, jakie sfery urzędowe okazują sprawie wybudowania pomnika Fichtemu, przytacza „Vorwärts“ jego charakterystykę dwojakiego rodzaju ludów, z których jedne, szanując własną indywidualność, umieją ją uszanować i u drugich, a inne chciałyby stworzyć dokoła siebie pustkowie, by módz reprodukować na niem tylko własną swą postać. I „Fichte“ oświadcza się za pierwszym typem. Tak przed stu laty niemal twierdził jeden z najgłębszych umysłów niemieckich.

Dziś stawiają mu posągi, lecz niewielu dba o jego słowa, i taki hr. Bülow — idąc za prądem faryzeizmu — mógł wygłaszać apoteozę tego filozofa.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 20 lipca. 1820. Rewolucya w Neapolu. — 1829. Rosyanie przechodzą przez Bałkan. — 1866. Bitwa morska pod Lissą.

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Manru“, opera Ignacego Paderewskiego (po raz drugi).

Niedziela: „Janek“, opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego (po raz trzeci) i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Poniedziałek: „Manru“ (po raz trzeci).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

Niedziela, popołudniu: „Trójka hultajska. — Wieczorem: „Królowa przedmieścia“.

Wkrótce daną będzie „Lygia“ (Męczeństwo chrześcijan za Nerona). Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka.

Wiec nauczycieli. Z Przemyśla donoszą nam: Z okazyi zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, odbył się tu dnia 17 bm. wielki wiec nauczycieli ludowych, na który zjechali się nauczyciele i nauczycielki z całego kraju, w liczbie przeszło 1000.

Wiec zagaił prezes Towarzystwa pedagogicznego dr. Małachowski, którego wybrano prezesem honorowym wiecu, a przewodniczącym Wojtygę i Soleskiego, zastępcami ich pp. Gutowskiego i Popowicza, sekretarzami pp. Witwickiego, Jakimowskiego, Meyera i Smalca.

Z porządku rzeczy zdał prezydent Małachowski sprawę z przebiegu usiłowań czynionych w sejmie około polepszenia bytu nauczycielstwa, krytykując dosadnie wrogie zachowanie się stańczykowskiej większości sejmowej wobec tej tak ważnej kwestyi.

Referat o polepszeniu płac nauczycielskich wygłosił p. Woźniak z Krakowa, a referat pensyj wdowich i sierocych p. Fiutowski z Jarosławia.

Po dość długiej dyskusyi postawił p. Rosół wniosek, aby nad nowymi pomysłami referentów wiec przeszedł do porządku, a natomiast, by uchwalił, że wiec domaga się zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych; dalej regulacyi pensyj wdowich i zaopatrzenia sierót według normy przyjętej u urzędników państwowych; zniżenia lat służby do lat 30; norm emerytalnych równorzędnych z urzędnikami i nakoniec, aby ustawa emerytalna objęła i tych, którzy już są na emeryturze.

Wniosek i przemówienie p. Rosoła, powitane oklaskami, wywołały konsternacyę u „bobrzyńszczyków“ i karyerowiczów, których, jak się okazało, była mała garstka. Wojtyga, wybraniec Szczerbińskiego i tow. usiłował zmylić i sparaliżować wolę wiecu, ale daremnie. Poddany pod głosowanie wniosek p. Rosoła uzyskał ogromną większość i został przyjęty wśród oklasków.

Na posiedzeniu popołudniowem p. Schlesinger przedstawił referat o potrzebie wzmocnienia rady szkolnej krajowej czynnikami „autonomicznymi“, wybranymi przez sejm do wszystkich 3 sekcyj rady szkolnej krajowej, a dalej wzmocnienie rady 4 reprezentantami zawodu nauczycielskiego, wyszłysh z wyboru, mianowicie 2 ze szkół średnich, 2 z ludowych. Tak referat, jak i wnioski p. Schlesingera były niejasne i utrudniły tylko dyskusyę.

Jako mówca generalny contra p. Rosół sprzeciwił się wnioskom p. Schlesingera, a na ich miejsce wniósł, aby do rady szkolnej krajowej należało 5 reprezentantów nauczycielstwa, wybieranych okręgami przez powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie. Tak też uchwalono się domagać.

Z kolei nastąpił referat p. Mayera: „O jawnej tabeli kwalifikacyjnej“ i „Zmianie postanowień pragmatyki służbowej, a szczególnie tytułu ustawy o dochodzeniach i karach dyscyplinarnych“. Mówca wykazywał wady i niemoralność instytucyi tajnej kwalifikacyi, dającej ogromnie szerokie pole do nadużyć ze strony przełożonego lub inspektora.

W związku z tajną kwalifikacyą stoją i postępowania dyscyplinarne i przeniesienia, przed którémi nauczyciel bronić się nie może, bo nie wie, za co nań spadło nieszczęście. Stawia rezolucyę, by dopiero wówczas wolno było przenieść stałego nauczyciela, kiedy mu się dowiedzie, że jego pobyt w danej miejscowości jest ze względu na jego zachowanie się niemożliwym.

W sprawie zmiany postępowania dyscyplinarnego, a głównie nakładania grzywien niestosunkowo wysokich wobec materyalnego uposażenia nauczycielstwa ludowego, żąda referent uchylenia utraty dodatków pięcioletnich tytułem kar dyscyplinarnych; ustanowienia komisyj dyscyplinarnych; nie brania w śledztwach w rachubę anonimów; swobody praw obywatelskich przy wyborach; aby towarzyskie i polityczne zachowanie się nauczyciela nie było brane w ocenianiu jego kwalifikacyj; jawnej kwalifikacyi i nakoniec instrukcyi służbowej takiej, jak mają urzędnicy państwa i kolei.

P. Rosół przytoczył znane ogólnie fakty, wynikające z systemu tajnej kwalifikacyi. Dodatkowo wnosi uchwalenie protestu przeciw twierdzeniu z bardzo poważnej strony, jakoby nauczycielstwu z postępowania dyscyplinarnego żadna nie działa się krzywda. Rezolucye powyższe i wniosek p. Rosoła przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Nastąpiły sprawozdania z kilkunastu wniosków samoistnych, między innymi przyjęto także bardzo słuszny wniosek, ażeby posad inspektorów nie nadawano księżom, lecz obsadzano je nauczycielami ludowymi.

Wkońcu wybrano komisyę z 24, mającą zająć się przeprowadzeniem uchwał wiecu. Ilość i zapał uczestników tego wiecu, tudzież przebieg obrad, świadczyły najwymowniej, iż wśród nauczycielstwa ludowego w Galicyi, przeciw dotychczasowej klerykalno-reakcyjnej gospodarce na polu szkolnictwa ludowego, budzi się już gwałtowna reakcya.

Deputacya drobnych handlarzy węgla zgłosiła się do naszej redakcyi z prośbą, abyśmy umieścili następujący protest: Drobni handlarze węgla w Krakowie protestują przeciwko zdaniu wyrażonemu na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przez pp. radców Bartoszewicza i dra Stycznia, jakoby waga u drobnych handlarzy węgla była niedokładną i jakoby przez dobrą wagę w miejskim składzie węgla ludność zaoszczędziła 15.000 złr.; oświadczają natomiast, że u nich waga jest niesfałszowana i zawsze jaknajdokładniejsza. Zaprzeczają również, jakoby kiedykolwiek sprzedawali węgiel po 80 ct.; tylko przez dwa dni, w których panowała chwilowa, nagła i ogromna zwyżka cen węgla, sprzedawali cetnar po 70 lub 75 ct., ale sami płacili wówczas wielkim handlarzom węgla po 60 ct. bez przywozu.

Tragikomedya na błoniach. Obywatel Grochot wyszedł sobie na przechadzkę przez krakowskie błonia. Wtem widzi, jak pieszy oddział wojskowy pod dowództwem kaprala, w pełnym rynsztunku wojennym, z bagnetami groźnie nasadzonymi, wprost przeciw niemu sunie. Nie zastanawiając się długo, cofa się p. Grochot przyspieszonym krokiem i zmienia kierunek swego spaceru. Ku największemu przerażeniu spostrzega jednak, że żołnierze tuż za nim również kierunek zmieniają, gonią go zapalczywie i atak widocznie przeciw niemu ponawiają. W takiej krytycznej chwili życia p. Grochot zawrzał wielkim gniewem, odwrócił się i przemówił w te słowa: „Szkoda, że pan kapral taki głupi; panu lepiej dać łopatę i widły do ręki! Wołu można także gwiazdki przylepić i będzie chodził po błoniach, jak pan kapral“.

W sądzie karnym wyjaśniła się sprawa. Pan kapral nie miał wcale złych zamiarów, lecz musztrując na błoniach swych podwładnych, dawał im wciąż „Direction na cywila“. Grochot był więc objektem praktycznych studyów militarnych dla ćwiczących się rekrutów, jak to pan kapral w własnoręcznym „Dienstzettlu“, do komendy fortecznej wystosowanym, fachowo i zadowalniająco wyeksplikował. Obywatel Grochot dostał za swe przemówienie pod gołem niebem karę dwudniowego aresztu, którą mu wczoraj sąd apelacyjny karny zamienił na 6 koron grzywny.

Tania pobożność. P. Dąbrowski, dyrektor krakowskiej gazowni miejskiej, odciąga od szeregu lat robotnikom w gazowni z ich płacy po cencie, a powstała stąd w ciągu roku suma obracaną bywa na użytek publiczny, Dotychczas praktykowanem to było w taki sposób, iż p. Dąbrowski pytał się robotników, na jaki cel przeznaczają uzbieraną sumę — i zastosowywał się do życzenia robotników, mających przecież prawo rozporządzać swemi pieniędzmi; zwykle przeznaczano je na Wawel.

W tym roku jednak p. Dąbrowski nie pytał się zupełnie o wolę robotników, lecz bez ich wiedzy, a może nawet wbrew ich woli, sumę zebraną (około 150 złr.) zaniósł do kościoła na Skałkę, zamiast jak dotychczas przeznaczyć ją na Wawel. Ciekawa rzecz, jakiem prawem rozporządził się p. Dąbrowski w ten sposób pieniędzmi robotników, bez ich wiedzy? Sprawę pobożności mógłby p. Dąbrowski pozostawić każdemu robotnikowi z osobna, jeżeli zaś już uważa za stosowne wspierać księży na Skałce, to może to uczynić z własnej, ale nie cudzej kieszeni.

Państwo, jako pracodawca. Z Przemyśla donoszą nam: Od 1 lipca przemyska poczta, chcąc okazać szybkość w dostarczaniu listów, zaprowadziła trzykrotną dostawę tychże codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel. Przeciw zupełnie rozsądnemu zarządzeniu poczty przemyskiej nic zarzucić by nie można, gdyby reforma ta nie pociągała za sobą niesłychanego wprost przeciążenia pracą listonoszów. Zamiast bowiem wobec tej reformy powiększyć i tak nieliczny już personal listonoszów, każe im dyrekcya poczty przemyskiej roznosić trzy razy dziennie listy i trzy razy przychodzić do sortowania. Obecnie służba listonosza przedstawia się w ten sposób, że musi on już od godz. 6 rano sortować listy do godz. 9, następnie roznosić do 11 lub 12 w południe. O godzinie $1^1/_2$ musi znowu być w gmachu pocztowym i sortować go godz. 3, następnie roznosić do 5 lub $5^1/_2$, poczem znowu iść do sortowania i po 6 znowu roznosić. W ten sposób musi listonosz przemyski pełnić służbę przez 13 do 14 godzin dziennie. Jeżeli się nadto uwzględni oddalenie mieszkania listonosza od gmachu pocztowego, gdyż z obecnej marnej płacy nie jest listonosz w stanie wynająć mieszkania w mieście, — prócz tego obszerne nader dzielnice, to faktycznie listonosze w Prze

myślu pełnią służbę po 16 do 17 godzin dziennie.

Zrozumieć łatwo, że taki wyzysk sił ludzkich uniemożliwia wprost należyte spełnianie obowiązków, z drugiej zaś strony rujnuje zdrowie i życie funkcyonaryuszów pocztowych. Należy się spodziewać, iż poczta przemyska postara się o powiększenie liczby listonoszów, rozumiejąc to dobrze, iż wyzysk sił ludzkich takiej instytucyi zaszczytu wcale nie przynosi. W sprawę tę powinna również wglądnąć i lwowska dyrekcya poczt.

Składnice pocztowe. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza, że z dniem 20 bm. wejdą w życie składnice pocztowe ze zwykłym zakresem czynności: w Krzywaczce (pow. Myślenice), Pakoszówce (pow. Sanok); z dniem 25 bm. w Krzyżu (pow. Tarnów), Młodiatynie (pow Peczeniżyn), w Pisarzowicach (pow. Biała); a z dniem 1 sierpnia br. w Komborni (pow. Krosno).

Rocznica urodzin Virchowa. Z Wiednia donoszą, iż wszystkie Izby lekarskie w Austryi, z wyjątkiem górno-austryackiej, dalej stowarzyszenie lekarzy w Wiedniu, wiedeńskie kolegium doktorów medycyny, wszystkie większe stowarzyszenia lekarskie, jako też wszystkie kolegiao prfesorów medycyny wezmą udział w uroczystym obchodzie 80 rocznicy urodzin Virchowa, który odbędzie się w Berlinie dnia 12 października br.

Dziekanaty medyczne wysyłają do Berlina deputacyę z obecnym dziekanem wiedeńskiego fakultetu medycznego, Toldtem na czele, celem wręczenia Virchowowi adresu.

Inspektoraty przemysłowe. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 11 lipca 1901 r. w sprawie nowego podziału na na 24 okręgi przemysłowe krajów, reprezentowanych w radzie państwa.

Okręg 22 z siedzibą inspektora przemysłowego we Lwowie obejmuje miasto i starostwa: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanśw, Czortków, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Kosów, Lwów, Lisko, Mościska, Nadwórna, Peczeniżyn, Podhajce, Przemyśl, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żydaczów.

Okręg 23 z siedzibą inspektora przemysłowego w Krakowie obejmuje miasto Kraków i starostwa: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Żywiec, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

Stypendya. Na ostatniej sesyi wstawił Sejm jak corocznie do budżetu krajowego kwotę 6 000 koron do dyspozycyi wydziału krajowego na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach. Z okazyi tej przyznał wydział krajowy następujące jednorazowe zasiłki:

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Grzegorzowi Kuźniewiczowi w Rzymie 300 koron.

Na kształcenie się w malarstwie: Modestowi Sosenko w Monachium 300 koron, Bronisławie Janowskiej w Monachium 400 koron, Leopoldowi Gottliebowi w Monachium 300 koron, Janowi Grondalczykowi w Krakowie 300 koron, Zdzisławowi Skwirczyńskiemu we Florencyi 300 koron, Juliuszowi Pohlowi w Krakowie 300 koron, Uszerowi Deligtschowi w Krakowie 200 koron, Helenie Flakowicz ze Sanoka 200 koron, Zofii Skrochowskiej w Wiedniu 200 koron, Hannie Miłkowskiej w Paryżu 200 koron.

Na kształcenie się w śpiewie: Helenie Ruszkowskiej, artystce opery lwowskiej na wyjazd do Drezna 1.000 koron, Hugonowi Zatheyowi w Krakowie 200 koron, Modestowi Męcińskiemu w Frankfurcie 300 koron, Hilaremu Kozakowi w Wiedniu 200 koron, Oktawii Rojekownej we Lwowie 300 koron, Annie Ogrodnikównej we Lwowie 150 koron, Wandzie Tarnawieckiej we Lwowie 150 koron, Leontynie Borkowskiej we Lwowie 200 koron.

Na kształcenie się w muzyce: Zygmuntowi Jareckiemu we Lwowie 300 koron, Zofii Gralewskiej we Lwowie 150 koron, Zofii Zajączkowskiej we Lwowie 150 koron.

O Morskie Oko. Towarzystwo tatrzańskie donosi z Zakopanego: Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że po stronie węgierskiej otrzymano od władz rozkaz zaprzestania budowy domu na gruncie spornym przy Morskiem Oku.

Spis referatów zgłoszonych i przez komitet przyjętych na zjazd przemysłowy w Krakowie w r. 1901: 1. Dr. Rutowski Tadeusz, polityka przemysłowa kraju i państwa. 2. Dr. Głąbiński Stanisław, przemysł a podatki. 3. Chodkiewicz Bronisław, taryfy kolejowe a przemysł. 4. Dr. Stesłowicz Władysław, ugoda z Węgrami. 5. Dr. Roszkowski Jan, o zużytkowaniu sił wodnych dla przymysłu. 6. Dr. Benis Artur, autonomiczna taryfa cłowa i traktat handlowy z Niemcami 7. Feldstein Herman, organizacya kredytu dla wytwarzania i prowadzenia przemysłu. 8. Kornella Michał, o drogach wodnych. 9. Horoszkiewicz Stanisław, o źródłach energii dla motorów przemysłowych w Galicyi. 10. Baczewski Leopold, kartele. 11. Tuleja Józef, o potrzebie statystyki przemysłowej kraju. 12. Dr. Linde Maryan, utworzenie krajowego towarzystwa przemysłowego p. t. Związek przemysłowy. 13. Szydłowski Wenanty, o przemyśle tkackim. 14. Dr. Lewicki Witold, przemysł i miasta. 15. Weiser Henryk, zamorski eksport Galicyi. 16. Małaczyński Maryan, o przemyśle drzewnym. 17. Załoziecki Roman, o przemyśle naftowym. 18 Blauth Jan, o znaczeniu torfu w przemyśle. 19. Zieleniewski Edmund, o przemyśle maszynowym. 20. Dr. Rittel Stanisław, cła i rewizya traktatów handlowych w stosunku z Rosyą. 21. Starkel Juliusz, szkolnictwo zawodowe. 22. Dr. Sprecher Maksymilian, o znaczeniu spółek akcyjnych dla przemysłu. 23. Tuleja Józef, o przemyśle odpadków. 24. Syniewski Wiktor, o fabrykacyi drożdży. 25. Baczyński Włodzimierz, o fabrykacyi mydła i świec stearynowych. 26. Piotrowicz Zygmunt, o przeróbce odpadków kutego żelaza. 27. Klimaszewski Aleksander, o przemyśle kaflarskim i garncarskim. 28. Dr. Rodakiewicz August, o impregnacyi drzewa od ognia. 29. Dr. Ciesielski Teofil, o przeróbce miodów i owoców. 30. Libański E., elektryczność w przemyśle rolniczym. 31. Dr. Roszkowski Jan, warunki rozwoju przemysłowego w Galicyi. 32. Dr. Rucker Jan, przemysł konserwów. 33. Dr. Pawlik Stefan, o fabrykacyi wyrobów masarskich na eksport. 34. Chmielewski Zygmunt, pomyślne dane rozwoju elektrotechnicznego w Galicyi. 35. Dr. Gargas Zygmunt, spółki z ograniczoną poręką i ich znaczenie dla rozwoju przemysłowego. 36. Goetz-Okocimski Jan, o przemyśle piwnym.

Brutalny policyant. We wtorek 16 bm. po godz. 10 wieczorem na rogu ul. Lubicz i Rakowieckiej byli przechodnie świadkami ohydnej sceny. Policyant nr. 115 na ul. Rakowickiej aresztował bez powodu pewnego robotnika i prowadził go na policyę. Gdy koledzy aresztowanego zaczęli policyanta prosić, aby puścił owego robotnika, który przecież nic złego nie zrobił, dobył policyant szabli i ciął nią 3 razy aresztowanego, który się wcale nie opierał i szedł spokojnie z policyantem!

Oczywiście zamiast na policyę, musiał teraz aresztowanego zaprowadzić na stacyę ratunkową, gdzie ofierze brutalności policyanta opatrzono poprzecinane w straszny sposób ramię i przedramię lewej ręki. Następnie zaprowadził policyant swą ofiarę na policyę, gdzie zgłosili się również wszyscy świadkowie dzikiego czynu policyanta, aby dobrowolnie złożyć zeznania. Po spisaniu protokołu został aresztowany robotnik puszczony na wolność. Robotnik ów, ciężko ranny, jest na dłuższy czas niezdolny do pracy. Spodziewać się należy, że policyant Nr. 115 zostanie surowo ukarany.

Wykolejenie się pociągu. Z Nowego Sącza donoszą, że dnia 17 bm. o g. 3 po południu, między stacyami Bobową a Ciężkowicami wykoleił się pociąg: pierwsze dwa koła maszyny zaryły się w ziemię. Zatelegrafowano zaraz do Stróż po robotników i zaledwie po 3-godzinnej pracy zdołał pociąg ruszyć w dalszą drogę.

Z teatru warszawskiego. Po ustąpieniu dyrektora rządowych teatrów warszawskich, generała Iwanowa, wiceprezes Vacqueret objął zastępczo obowiązki prezesa, a sekretarz Tomarowski obowiązki wiceprezesa teatrów.

Choroba Tołstoja. Współpracownik rosyjskiej agencyi telegraficznej, który odwiedził chorego hr. Tołstoja w Jasnej Polanie donosi, że Tołstoj wbrew zakazowi lekarzy w wielki upał wyjechał konno i zachorował dnia 10 bm. na malaryę. Choroba wzmagała się ustawicznie do dnia 15 bm., poczem nastąpiło znaczne polepszenie, jakkolwiek chory o własnych siłach nie mógł się jeszcze popuszać. Dnia 16 bm.

nastąpiło znaczne osłabienie sił, puls podniósł się do 150 uderzeń, a w nocy był stan chorego nader groźny. Wkrótce jednak chory zasnął, co go nadzwyczaj wzmocniło. Dnia 17 bm. rano miał się Tołstoj wcale dobrze i mówił ciągle o swych pracach literackich. Cała rodzina jest około niego zebrana.

Telegraf i telefon.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 19 lipca. Większa część pozbawionych pracy znalazła już za pośrednictwem miejskiego biura pracy zatrudnienie.

Razem w przeciągu trzech dni, od wtorku do dziś wysłało biuro do robót około 600 ludzi.

Bez pracy jest kilkadziesiąt kobiet, dla których niema nigdzie zajęcia.

Niemiła przygoda spotkała tych ludzi, których biuro wysłało do Bursztyna. Zamówiono ich do Martynowa pod Bursztynem, gdy atoli przybyli z przewodnikiem na miejsce, okazało się, iż roboty dla nich niema. Co było tego przyczyną, na razie niewiadomo, wyjaśni to dopiero korespondencya, jaką biuro przeprowadzi z pracodawcą, który ich zamówił. Ludzie ci szukali pracy po sąsiednich dworach, ale nie znaleźli jej, a ponieważ nie mieli pieniędzy na powrót do Lwowa, musiało ich z Chodorowa odesłać starostwo bobreckie. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem przybyli do Lwowa. Dziś otrzymali wszyscy zajęcie przy budowie kolei w Basiówce.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się roboty koło kolei Lwów—Sambor, przy której znajdzie zajęcie kilkuset robotników.

Sejm galicyjski rozwiązany.

Wiedeń, 19 lipca. Urzędowa „Wiener-Zeitung“ ogłasza dziś patent cesarski, rozwiązujący sejm galicyjski i krajowski, oraz zarządzający rozpisanie nowych wyborów.

Zatonięcie statku.

Gmunden, 19 lipca. Na kanale Truny zatonął wczoraj statek z solą. Załoga i pasażerowie uratowani, ale ładunek zniszczony. Co do przyczyn katastrofy wdrożono dochodzenia.

Pożary i katastrofy.

Segedyn, 19 lipca. Na miejskiem boisku wybuchł pożar. Spłonęła wszystka słoma z ostatniego zbioru. Pożar trwał do drugiej w nocy; zajęła się również przędzalnia konopi, która spłonęła do szczętu wraz z 4 tysiącami cetnarów metrycznych przędzy.

Mosty, (Dux) 19 lipca. W szybie Ludwika skutkiem eksplozyi gazów padło ofiarą 5 robotników; 3 z nich poniosło śmierć na miejscu, 2 ciężko rannych.

Francya a Watykan.

Paryż, 19 lipca. Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła wszystkimi głosami, przeciw dwom, zniesienie ambasady przy Watykanie.

Zamach na ministra.

Paryż, 19 lipca. Hrabinę Olszewską zawiadomił sędzia śledczy, iż lekarze zbadają jej stan umysłowy. Zawiadomienie to przyjęła zupełnie spokojnie, mówiąc, iż lekarze stanowczo twierdzą, że umysł jej jest normalny. Natomiast popadła w wielką złość na wiadomość, że sędzia śledczy proponuje oddanie tej sprawy przed sąd policyjny. Domaga się stanowczo, by ją postawiono przed sąd przysięgłych, zapewniając, że miała zamiar zamordowania ministra robót publicznych Baudin'a.

Rozruchy antyklerykalne w Hiszpanii.

Madryt, 19 lipca. Z Saragossy donosi agencya Fabra o onegdajszych rozruchach, że ludność obrzuciła kilka klasztorów i kolegium jezuitów kamieniami i podpaliła bramy jednego klasztoru. Opinia publiczna robi za te zajścia odpowiedzialnymi klerykałów. Ogółem wymieniono około 200 strzałów; 45 osób rannych, z tych 12 ciężko. Władze duchowne wstrzymały na razie wszelkie procesye.

Saragossa, 19 lipca. Wczoraj obrzuciła ludność kamieniami pałac arcybiskupa i seminaryum duchowne. Policya, która chciała wkroczyć, została również obsypana kamieniami. Arcybiskup zakazał na razie urządzania wszelkich ceremonij religijnych.

Madryt, 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wniesione zostały interpelacye w sprawie zajść w Saragossie. Ministrowie przedstawili oficyalne sprawozdanie i dowodzili, że władze dobrze spełniły swój obowiązek. Sagasta bronił rządu i oświadczył, że rząd w kwestyi społecznej dążyć będzie do rozwiązania jej przez wprowadzenie harmonii (?) między kapitałem a pracą, a w kwestyi religijnej zdoła ustawom zapewnić poszanowanie.

Skutki ustawy o kongregacyach.

Rzym, 19 lipca. W sali kolegium niemieckiego w Rzymie odbyła się narada przełożonych francuskich kongregacyj jezuickich, na której byli obecni kardynałowie Rampolla oraz Steinhuber, prefekt kongregacyi indeksu. Przedstawiciele jezuiccy zastanawiali się nad kwestyą przeniesienia swych kongregacyj do Włoch i zakupu odpowiednich nieruchomości w środkowej części tego kraju. (Jeżeli ten plan wejdzie w wykonanie, Włochy, mające wskutek olbrzymiej ilości klasztorów już dzisiaj po 1 księdzu na każdych 400 mieszkańców, dostaną jeszcze nadprogramowo całą falę jezuitów francuskich. Los nie do pozazdroszczenia! *Przyp. Red.*).

Morderstwo polityczne.

Londyn, 19 lipca. Biuro Reutera donosi z Valparaiso, że generalny konsul Equadoru Harrias Tanches został na ulicy napadnięty. Napastnicy dali do niego kilka strzałów, poczem go zasztyletowali i ucięli mu uszy.

Podejrzywają, że sprawcami tego morderstwa są zwolennicy stronnictwa, przeciwnego obecnemu rządowi Equadoru.

Aresztowano wiele osób, pochodzących z Equadoru.

Proces o dwużeństwo.

Londyn, 19 lipca. Wczoraj odbył się w królewskiej galeryi gmachu parlamentu angielskiego proces przeciw lordowi Russel o dwużeństwo. Earl of Russel został skazany przez trybunał Izby lordów na 3 miesiące aresztu.

Upały.

Londyn, 19 lipca. W całej Anglii panują upały podzwrotnikowe. W cieniu 30 stopni Celsyusza. Donoszą o wielu wypadkach udaru słonecznego. W Manchester i innych miastach brakło wody.

Z Ameryki donoszą, że skutkiem upałów zbiory jarzyn i owoców prawie wszędzie zniszczone.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 19 lipca. Kitchener telegrafuje z Elandsfontein pod datą 19 bm.: W walkach w koloni Oranje polegli Karol Botha, syn Filipa Bothy, porucznik Tomasz Humun i kornet Oliver.

Londyn, 19 lipca. Lord Kitchener donosi, że pomiędzy papierami, pochwyconymi przy Steinie, znaleziono dawny list sekretarza stanu Reitza do prezydenta Steina, w którym Reitz donosił o naradzie, jaką rząd transwalski odbył z Ludwikiem Bothą; ze względu na opłakane położenie kraju i na fakt, że wielu Burów się poddało, a spodziewane komplikacye europejskie nie nastąpiły, postanowiono zwrócić się do prezydenta Krügera, by wysłuchał opinii obu narodów (Transwalczyków i Orańczyków) i porzucił politykę nieprzejednaną, na co Krüger odpowiedział listem z 15 maja, w którym twierdzi, że wprawdzie położenie kraju jest opłakane, amunicyi brak, ale nie należy tracić ufności w Boga i wytrwać, a w Europie z pewnością zajdą komplikacye, które Burom pomogą.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, II. piętro. W niedzielę 21 bm. o godz. 10 rano **roczne walne zgromadzenie**. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie bibliotekarza. 4. Udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi. 5. Wybór zarządu. 6. Wnioski delegatów.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„SARMACYA“

Skład wszelkich druków i formularzy w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2.

P. T.

Wzmagający się ruch interesów i dobrze pojęta ekonomia czasu wytwarzają coraz większą potrzebę zaopatrywania się w druki i formularze. Niema dziś prawie stanu i zawodu, któryby mógł obejść się bez tych, można powiedzieć, pomocniczych środków. To też z każdym rokiem mnożą się rodzaje gotowych druków i formularzy, służących najrozmaitszym urzędowym i prywatnym interesom. Jedna tylko a wielka panowała dotychczas niedogodność dla P. T. Publiczności — oto nie było w Galicyi specyalnego składu tych artykułów, jak to już od dawna zaprowadzono zagranicą. Stąd też interesanci musieli dopiero szukać potrzebnych im druków po różnych drukarniach, księgarniach, składach papieru i galanteryjnych — i częstokroć kilka różnych formularzy nabywali dopiero w kilku różnych miejscach. Narażało to ich nietylko na trudy, ale i na stratę czasu, nieraz całkiem bezowocną, gdyż niektórych formularzy nigdzie znaleźć nie mogli.

Chcąc zaradzić tej niedogodności, otworzony został w środku miasta

przy ulicy Szewskiej L. 2 pod firmą „Sarmacya“

wielki, specyalny i obficie zaopatrzony **skład wszelkich druków i formularzy** potrzebnych dla osób prywatnych, władz politycznych i autonomicznych, sądowych, wojskowych, szkolnych itd.

Znajdują się zatem na składzie:

1. Druki kościelne i parafialne (kontrakty ślubu, świadectwa ubóstwa, metryki itd.).
2. Druki wojskowe i do władz wojskowych (prośby o odłożenie ćwiczeń, reklamacye itd.).
3. Druki sądowe (podania w sprawach egzekucyjnych, cywilno-spornych itd.).
4. Druki do władz skarbowych i urzędów podatkowych; do władz politycznych w sprawach paszportowych, noszenia broni itd.)
5. Druki szkolne i do władz szkolnych.
6. Druki do władz kolejowych (o posady, o zniżenie ceny jazdy itd.).
7. Druki dla c. k. Prokuratoryi Państwa.
8. Druki dla Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych.
9. Druki dla c. k. Poczty. 876 4—5
10. Druki dla c. k. Policyi.
11. Druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy.
12. Druki dla pp. Lekarzy i Aptekarzy.
13. Druki dla Przemysłowców i Kupców (kontrakty, listy wypłat, wykazy robotników, kosztorysy, rachunki w różnych formatach itd.).
14. Druki dla pp. Właścicieli domów i hoteli (księgi i kartki meldunkowe, umowy najmu, wypowiedzenia, karty do wynajęcia itd.).
15. Druki dla Kółek rolniczych i spółek handlowych.
16. Druki gminne, gospodarcze i dla administracyi lasów.
17. Druki cechowe.
18. Druki dla Komitetów zabaw (bilety wstępu, kartki na garderobę itd.).

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszy publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych, na pobory z kas publicznych itd.

NB. Na życzenie przysyła wzory druków i formularzy z odpowiedniego działu.

Zakład fotograficzny

902 **JULIUSZA MIENA** 8—15

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

Polecam Szanownym Panom znaną moją

Pracownię krawiecką,

w której wykonuję prędko, mocno i elegancko po bardzo niskich cenach:

ubranie marynarkowe od 8 złr. wyżej
„ żakietowe „ 10 „ „
„ anglesowe „ 12 „ „

według najnowszych żurnali.

Dziękując Szan. Panom za dotychczasową robotę, polecam się nadal łaskawym względom

Stanisław Masłowski

871 7—10 krawiec męski

ulica Grodzka L. 32.

K. Zieliński mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, 846 13—26 poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. i muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 130. 187—?

857 **BROWAR PAROWY** 8-52

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53, poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych.

Zegarki genewskie, znakomitej dobroci

polecam po cenach hurtownych:



Prawdz. srebrny remontoar zegarek 11·60 K, z kapsułką podwójną 15·50 K. Anker rem. kapsułka podwójna na 15 kamieniach 17·50. Dobry niklowy rem. 7·50 K. Rem. zegarek z goldin 11·50 K. Srebrny rem. zegarek dla pań 13·50 K, z złoconym brzegiem 15 K, z kapsułką podwójną 17·50 K, z złotym brzegiem i kapsułką podwójną 19 K. Prawdz. 14 karat. złote damskie rem. reg. 28 K, z kapsułką podwójną 37 K. Prawdziwe 14 kar. rem. reg. dla panów 48 K, z kapsułką podwójną 70 K. Złote pierścionki 4·50 K. Pierścionki z dyamentami od 14 K począwszy. Budzik (Baby) 18 cm. wys., w niklowej kapsułce, werk ankrowy z przyrządem odstawiającym, dokładnie regulowany 3·90 K, ze świecącym się nocą cyferblatem 4·40 K, z werkiem kalendarzowym 6·50 K, z poruszającemi się figurami, jakoto: kołysząca się dziewczynka, szewc, bednarz, kuźnia, rzeźnik 5·60 K.

Prawdziwe 14 kar. złote łańcuszki w najnowszych wzorach podług wagi.

Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmuje się. — **Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.** 847 6—11

Bogato ilustrowane katalogi darmo i franco.

Dom bankowy: M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX./I.

Dom nowo-murowany

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, obok Dębnik, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami. 898 6—?

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 36—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912